

Sport i płeć a jakość życia

W artykule zaprezentowano przegląd zagadnień podejmowanych przez badaczy nierówności płci w sporcie. Pokazano, w jaki sposób stereotypy płci i wywiedziona z nich koncepcja konfliktu ról ograniczają szanse rozwoju sportowego kobiet. Ukazano, że teoria androgynii psychicznej, która miała wskazać sposoby rozwiązania konfliktu ról w sporcie, nie jest rozwiązaniem dobrym dla kobiet – zamiast niwelować polaryzację płci, powieliła ją, bo proponuje kobietom uprawiającym sport równość za cenę męskulinizacji. Kwestia braku równych szans dotyczy nie tylko zawodniczek, ale także trenerek, a więc licznego grona osób, dla których sport jest areną działalności zawodowej. Niechlubną rolę w utrwalaniu nierówności płci w sporcie odgrywają dziennikarze sportowi. Zaproponowano pewne kierunki działania, które mogłyby zmienić niekorzystną dla kobiet sytuację.

Słowa kluczowe: sport kobiet, polaryzacja płci, role związane z płcią, stroniczość rodzajowa w sporcie.

Teza, iż sport należy do świata mężczyzn, jest nie tylko powtarzaniem w publicystyce frazesem. Potwierdzają ją wyniki badań psychologii i socjologii sportu, potwierdza ją także praktyka sportowa. Mimo iż przemiany cywilizacyjne przełomu XX i XXI wieku w dużym tempie zmniejszają przepaść między światem kobiet i światem mężczyzn (zwłaszcza w tzw. kulturach Zachodu), sport pozostaje męską „wyspą”, na której tolerowana jest pewna liczba kobiet – najchętniej takich, które gotowe są przestrzegać praw ustanowionych przez mężczyzn dla mężczyzn.

Dychotomia płci

Sformułowania *świat kobiet* i *świat mężczyzn* sugerują, że mamy do czynienia z dwoma rodzajami odrębnych bytów. Ścisła dychotomia płci gatunku *homo sapiens* uchodzi za fakt tak oczywisty, że każdy, kto ją kwestionuje, naraża się na śmieszność. Tymczasem jedynym niepodważalnym faktem jest płciowe zróżnicowanie struktur i funkcji związanych z reprodukcją gatunku. W związku z tym bardziej uzasadniona wydaje się koncepcja, w myśl której większość zasobów gatunkowych (cech, możliwości) kobiet i mężczyzn mieści się w obszarze wspólnym. Jak twierdzi Fausto-Sterling (1985; za Oglesby i Hill, 1994), ludzie są najmniej zdymorfizowanym gatunkiem wśród naczelnych. I nawet jeśli można dyskutować nad tą oceną, to trudno jest zaprzeczyć, że indywidualne zróżnicowanie cech w obrębie każdej płci jest większe niż średnie różnice międzypłciowe. Znaczą to, że dwie kobiety (lub dwóch mężczyzn) mogą się różnić od siebie bardziej niż „przeciętna kobieta” od „przeciętnego mężczyzny”.

Wbrew popularnym w Polsce książkom typu *Płeć mózgu* Moir i Jessela (1993), naukowcy zwracają uwagę na fakt, że płeć biologiczna jest cechą dychotomiczną tylko na mocy powszechnej zgody. W rzeczywistości wiele cech fizycznych związanych z płcią jest atrybutami ciągłymi (np. Kaschack, 1996; Hall, 1990; Money, 1973). Nie ma np. jakiejś właściwej tylko dla kobiet i innej – właściwej dla mężczyzn – wagi (rozmiaru) ciała czy wysokości głosu. Jednak dzięki temu, że podejmujemy rozmaite działania „korygujące”, prowadzące do polaryzacji rodzajowej (kobiety przeważnie się odchudzają, a mężczyźni rozbudowują swoją muskulaturę), powiększamy istniejące różnice i utrzymujemy iluzję dychotomii. A jeśli nie udaje się zwiększyć „optycznej” różnicy między płciami, pozostaje instrument społecznej oceny, który pozwala wyeliminować niskich mężczyzn i zbyt wysokie kobiety ze społeczności osobników normalnych, dobrze przystosowanych, uznając ich za egzemplarze gorsze, wybrakowane. Badania Szmajki (1998) pokazują, że niski mężczyzna to w opinii studentek „człowiek bez właściwości” – nie przypisywano mu żadnych wyrazistych cech; oceny jego osoby oscyływały wokół środkowego punktu dwubiegunowych skal pomiarowych (np. miły – odpychający, brutalny – delikatny), co oznacza brak kierunkowo ukształtowanej cechy lub odpowiedź *nie wiem*.

W sferze cech psychicznych sytuacja wygląda podobnie. Ustalenia Maccoby i Jacklin sprzed trzydziestu lat, oparte na systematycznej analizie ponad tysiąca badań empirycznych, prowadziły do wniosku, że zaledwie kilka cech różni płcie w sposób systematyczny i dobrze udokumentowany. Obecnie, gdy dysponujemy znacznie lepszymi technikami zestawiania danych pochodzących z różnych badań, ustalenia te można podważyć, lecz nadal przegląd wyników rozmaitych metaanaliz (np. Hyde i Frost, 2002) prowadzi wyraźnie do wniosku, że kobiety i mężczyźni są do siebie bardziej podobni niż się sądzi. Co ważniejsze jednak metaanalizy dowo-

dzą, że nie ma sensu poszukiwanie stałych, ogólnych różnic między płciami, bo różnice ujawniają się znacznie wyraźniej w interakcji płci z wiekiem (fazą rozwojową) i różnymi czynnikami sytuacyjnymi.

Jako przykład takiej metaanalizy i płynących z niej wniosków można tu przytoczyć pracę Thomasa i Frencha (1985; za: Hyde i Frost, 2002) dotyczącą różnic międzypłciowych w sferze motoryki. Badacze ci, analizując dwadzieścia zadań ruchowych, stwierdzili, że w zadaniach na koordynację wzrokowo-ruchową i plastyczność ruchu nieco lepsze wyniki osiągają dziewczęta, a w pozostałych osiemnastu – chłopcy. Największe różnice na rzecz chłopców stwierdzono w zakresie prędkości i odległości rzutu. Tylko w ośmiu zadaniach wielkość różnic międzypłciowych nie była powiązana z wiekiem, natomiast w pozostałych wielkość różnic zależała prostoliniowo lub krzywoliniowo (zależność typu U) od wieku. Thomas i French (1985; za: Hyde i Frost, 2002) stwierdzają, że w okresie przed pokwitaniem różnice między dziewczętami i chłopcami w sferze motoryki są zazwyczaj niewielkie i są one wynikiem działania czynników środowiskowych (np. zachęt i możliwości praktykowania). W okresie dojrzewania różnice międzypłciowe wyraźnie zwiększają się na korzyść chłopców, co można wiązać z włączeniem się w proces różnicowania czynników natury biologicznej (z większym u chłopców przyrostem masy ciała i rozwojem mięśni).

Zazwyczaj osiągnięta w okresie dojrzewania przewaga mężczyzn w sferze motoryki utrzymuje się w całym dorosłym życiu. Jednakże obserwowane w sporcie zjawisko znacznie większego przyrostu rekordów w konkurencjach kobiecych niż w męskich (np. w lekkiej atletyce – w biegach) świadczy, że przewaga ta jest w większym, niż się powszechnie sądzi, stopniu efektem treningu, a więc czynnika środowiskowego, a nie biologicznego (Hyde i Frost, 2002).

Nie ulega wątpliwości, że międzypłciowe różnice w zakresie wyglądu, motoryki i cech osobowości byłyby jeszcze mniejsze niż wynika to z aktualnych metaanaliz, gdyby nie powszechne praktyki modelowania płci, które wzmacniają lub blokują określoną część potencjału psychicznego chłopców i dziewcząt. Badania empiryczne wykazują, że informacja o płci noworodka (a nie jest to informacja, którą można zataić) modyfikuje spostrzeganie jego cech fizycznych i zachowań, co pociąga za sobą nieświadome różnicowanie praktyk pielęgnacyjnych (Zimbardo i Ruch, 1988). Nakładają się na nie świadomie odmienne zachowania rodziców wobec dziewczynek i chłopców (znajduje to wyraz np. w doborze kolorów, zabawek, stosowaniu kar i nagród, w komunikowaniu oczekiwań).

W rezultacie doświadczenia społeczne kobiet i mężczyzn są od pierwszego dnia życia tak różne, że nie da się w żaden sposób ustalić, czy główny mechanizm płciowego różnicowania cech i zachowań ma charakter biologiczny czy społeczny. Trzeba mieć świadomość, że na obecnym etapie wiedzy jest to kwestia poglądów. Nawet dla tak oczywistych różnic między płciami, jak różnica w sile fizycznej (przyjmuje się, że przeciętny amerykański mężczyzna jest o 50 proc. silniejszy

od przeciętnej kobiety; Oglesby i Hill, 1994), trudno ustalić, jaka część tej różnicy jest pochodną czynników fizjologicznych, a jaka zależy od czynników społecznych i kulturowych. Wiadomo, że w kulturze amerykańskiej (polskiej również) dziewczynki i kobiety nie są zachęcane do aktywności, która mogłaby rozwinąć potencjał ich mięśni, chłopcy zaś podejmują taką aktywność od najmłodszych lat.

Tradycyjnie stosowany w myśleniu potocznym podział na *świat kobiet* i *świat mężczyzn* to przede wszystkim efekt funkcjonowania stereotypów płci. Zwolennicy tezy o naturalnej polaryzacji rodzaju* męskiego i żeńskiego twierdzą wprawdzie, że dziecko odkrywa istniejącą dwudzielną naturę całkowicie spontanicznie, niezależnie od praktyk socjalizacyjnych i że płeć, jako najłatwiej rozpoznawalna kategoria naturalna, w sposób nieunikniony staje się zasadą organizującą społeczne reguły zachowania chłopców i dziewcząt (Kohlberg, 1966), jednak pewne fakty pozwalają wątpić w ową spontaniczność. Wykazano, że w USA 80 proc. dzieci dwuletnich potrafi odróżnić kobiety od mężczyzn na podstawie wskazówek kulturowych, takich jak ubranie i uczesanie, natomiast 50 proc. dzieci trzy- i czteroletnich nie potrafi dokonać rozróżnienia na podstawie wskazówek biologicznych, takich jak genitalia i kształt ciała. A zatem czynnikami determinującymi płeć w percepcji dziecka nie są różnice biologiczne, lecz różnice stworzone przez kulturę (Bem, 2000).

W kulturze europejskiej i amerykańskiej nowe trendy w socjalizacji nie narzucają już tak ścisłego podporządkowania stereotypom płci jak dawniej. Można powiedzieć, że stereotypy uległy pewnemu rozluźnieniu, a efekty tego widoczne są nawet w skali jednego pokolenia. Większość zmian polega na rozszerzeniu zakresu i pułapu działań przez kobiety; widoczne jest to zwłaszcza w sferze aktywności zawodowej. Dziewczęta, których nie krępują tradycyjne wzorce socjalizacji, bez trudu rozwijają w sobie cechy, których nie miały ich matki. Możliwości psychiczne mężczyzn wznoszą się wolniej. Prawdopodobnie po części dlatego, że były mniej ograniczane, po części zaś jest to efekt braku wsparcia społecznego, którego kobietom udzielił ruch feministyczny.

Nie wszyscy są zadowoleni z dokonujących się zmian. Niektórzy mężczyźni widzą w nich szansę dla siebie, jednak wielu mężczyzn jest zaniepokojonych przemianami i w różny sposób daje temu wyraz.

* Pojęcia *rodzaj* (ang. *gender*) używam w tej pracy, gdy mowa jest o psychologicznych, kulturowych lub społecznych wymiarach męskości i kobiecości, zgodnie z tradycją, która pojęcie *płci* (ang. *sex*) rezerwuje dla biologicznych aspektów płciowości. Jednakże rozróżnienia tego nie da się stosować konsekwentnie, gdyż trzeba przyznać, że właściwie „nie wiemy, gdzie kończy się biologia i zaczyna kultura” (Fasting, 1993, za: Plaisted, 1995, s. 539).

Sport – męska wyspa

Jedną z form oporu mężczyzn przed zmianą *status quo*, do którego przywykli, jest podtrzymywanie rozmaitych „bastionów męskości”. Do tej roli świetnie nadaje się świat sportu. Socjologowie twierdzą, że w miarę jak „funkcjonalne różnice między mężczyznami i kobietami zmniejszają się, wzrost zainteresowania sportem wyraża nostalgiczny powrót do »czasów niezmechanizowanych«, w których siła fizyczna była najważniejsza” (Beisser 1970, s. 239).

Świat ten deklaratywnie nie dyskryminuje kobiet. Jednakże występuje w nim szczególnie wyraźnie androcentryczna perspektywa społeczna. Instytucje, przepisy i praktyki sportowe uwzględniają przede wszystkim męskie potrzeby, męskie możliwości i męskie doświadczenia. Męskie standardy są przyjmowane za wzorce neutralności rodzajowej, za normę. Kobięce doświadczenia są traktowane jako naczynię odchylenia od normy. Androcentryzm instytucji sportowych znajduje z łatwością ideologiczne zaplecze w androcentrycznej perspektywie wielu nauk społecznych. Wystarczy przypomnieć, że większość badań psychologicznych w XX wieku była przeprowadzona na mężczyznach, lecz ich wyniki generalizowano na obie płcie. Psychologia sportu także przyjmowała męskie zachowania i osiągnięcia za standard i badała *jak bardzo różnią się od nich* możliwości kobiet.

Niektórzy uważają, że to właśnie owa androcentryczna organizacja świata sportu powoduje, że obserwujemy w nim eskalację elitaryzmu, eskalację przemocy, eskalację przekonania, że cel uświęca środki. Walka sportowa upodabnia się do walki wojennej, co znajduje wyraz w języku, zachowaniach kibiców, strategiach przygotowania do dużych imprez sportowych, realizowanych metodycznie przez sztaby specjalistów od walki (Oglesby i Hill, 1994).

Oczywiście zmiany społeczne zaszyły za daleko, by bronić tezy, że sport jest dla mężczyzn (a kobiety mogą ewentualnie uczestniczyć w tzw. *sporcie dla kobiet* – nierywalizacyjnym i raczej mało ambitnym – lub wspierać mężczyzn i zwiększać atrakcyjność widowiska sportowego poprzez tzw. *cheerleading*). W sytuacji gdy zarówno konstytucja, jak i realizowana w państwach zachodnich polityka społecznej poprawności nakazują traktować ludzi równo (bez względu na płeć, rasę, wyznanie itp.), nie można zamknąć przed dziewczętami i kobietami hal i stadionów sportowych.

Można natomiast lansować ideologię (pozwala na to tradycyjna przewaga mężczyzn w instytucjach sportowych), w myśl której kobiecość i sukces w sporcie nie mogą iść w parze. Upowszechniać przekonanie, że kobieta, która chce odnosić w sporcie sukcesy, musi zrezygnować ze swojej kobiecości. Co więcej, można głosić, że pogląd ten oparty jest na ustaleniach naukowych.

Konflikt ról w sporcie

Już ponad ćwierć wieku temu wielu badaczy zwróciło uwagę na fakt, że wymagania, którym muszą sprostać zawodnicy uprawiający sport wyczynowo, pokrywają się w dużej mierze ze stereotypem „prawdziwego mężczyzny”. Cechy „prawdziwej kobiety” są mało przydatne w karierze sportowej – bardziej ją utrudniają niż ułatwiają, są przyczyną rozmaitych problemów z przystosowaniem (np. Kane, 1988; Harris i Jennings, 1977; Sutton-Smith, Rosenberg i Morgan Jr., 1970).

Trudno jest polemizować z tym spostrzeżeniem. Można jednak wyciągać z niego różne wnioski. Dla psychologa jest oczywiste, że kobieta, która wybiera karierę sportową, stawia się w sytuacji ostrego konfliktu ról. Jest ona podobna do sytuacji mężczyzn tańczących w balecie. W badaniach nad elitą amerykańskich tancerzy baletowych wykazano, że na 21 mierzonych cech osobowości aż 16 różni tancerzy od „typowego” mężczyzny, przy czym większość na niekorzyść. Dla przykładu tancerze są wprawdzie bardziej twórczy, lecz mniej ekstrawertywni i asertywni, mniej wytrwali i radośni, mniej uspołecznieni i zdyscyplinowani, bardziej wycofujący się i wrodzy (Hamilton, Hamilton, Meltzer, Marshal i Molnar, 1989). Bez badań podłużnych trudno jest przesądzać, czy taki profil osobowości świadczy o tym, że balet przyciąga mężczyzn nietypowych, czy raczej jest skutkiem konfliktów i frustracji spowodowanych rodzajową nieadekwatnością ich pracy. Ustalenia te są jednak ważne dla psychologów sportu, bo dostarczają dowodu, że problemy z przystosowaniem, które mogą wystąpić u uprawiających sport kobiet, nie są naturalną konsekwencją słabości psychicznej *słabej płci*, lecz efektem konfliktogenności sytuacji społecznej, w której zawodniczki realizują swoje cele. Zamiast więc chronić kobiety przed ich własnymi pragnieniami (by mogły realizować swe ambicje w niestosownej dla nich dziedzinie), lepiej pomyśleć o takim przekształceniu instytucji sportu, by uwzględniała także kobiece potrzeby i kobiece możliwości.

Dopóki sytuacja kobiet w sporcie będzie psychologicznie inna niż sytuacja mężczyzn (np. wymagać będzie większego uporu i wytrwałości, rezygnacji z ról rodzinnych, wiązać się będzie z brakiem społecznego wsparcia, dawać mniejsze nagrody/popularność, pieniądze), dopóty zawodniczki, które chcą walczyć o najwyższe trofea, będą musiały dysponować nieco innymi cechami osobowości niż zawodnicy. W opinii społecznej zakorzeniony jest jednak pogląd o zasadniczej odmienności osobowości kobiet i mężczyzn uprawiających sport. Pederson przeprowadził badania, z których wynika, że młodzi wykształceni Amerykanie w ostatniej dekadzie XX wieku uważali, że mężczyźni uprawiający sport są bardziej aktywni, agresywni, mają silniejsze nastawienia rywalizacyjne, są bardziej dominujący, silniej kontrolują otoczenie, cechuje ich bardziej instrumentalne nastawienie do życia i większa gotowość do publicznego pokazania się niż uprawiające sport kobiety. Te zaś są oceniane jako silniej zorientowane na cele, lepiej zorganizowane i w większym stopniu kierujące się zasadami niż sportowcy mężczyźni. Co ciekawe, takie portrety rysują

i mężczyźni, i kobiety (Pedersen, 1997). Przytoczone tu badania nie pozwalają rozstrzygnąć, czy owe różnice w osobowości zawodników i zawodniczek rzeczywiście istnieją, czy też ludzie sądzą, że tak jest. Widać jednak wyraźnie, że cechy przypisywane mężczyznom uprawiającym sport są związane z powszechnymi wyobrażeniami o sukcesie w sporcie. A zatem potoczne opinie o osobowości kobiet uprawiających sport umacniają przekonanie niektórych teoretyków, że kobiety muszą doświadczać konfliktu ról i że trudniej im (niż mężczyznom) osiągnąć sukces.

Tymczasem zawodniczki zapytane o konflikt ról w większości twierdzą, że go nie dostrzegają. Tylko 20 proc. amerykańskich studentek uprawiających sport potwierdziło, że jest to pewien problem. Wśród nich tylko 20 proc. stwierdziło, że doświadcza go w dużym lub bardzo dużym stopniu. Wśród zawodniczek młodszych 11 proc. uznało, że konflikt ról jest poważnym problemem (Sage i Loudermilk, 1970; Anthorp i Allison, 1983 za: Weinberg i Gould, 1995).

Czy więc konflikt ról jest przeszkodą w kobiecych karierach sportowych, czy też nie jest? Przytoczone wyżej dane pochodzą od zawodniczek młodych, studiujących, dla których sport nie stanowi głównego obszaru aktywności i które nie myślały jeszcze o założeniu własnych rodzin. Można sądzić, że zawodniczki nieco starsze i bardziej zaangażowane w sport wyczynowy przeżywają konflikt ról częściej i mocniej.

Ale prawdopodobne jest i to, że uprawiające sport kobiety dawno odrzuciły anachroniczny stereotyp kobiety biernej i podporządkowanej, a ukształtowana przez nie wizja kobiecości da się pogodzić z wymaganiami stawianymi przez sport. Trudno też wykluczyć, że badacze problematyki nierówności płciowych są bardziej konserwatywni (uzależnieni od stereotypów płci) niż dziewczęta i kobiety uprawiające sport. Gdyby udało się przekonać innych – zwłaszcza mężczyzn – że da się to pogodzić, można by wykonać kolejny krok w kierunku pokonania nadmiernego uzależnienia od stereotypów płci. Pojęcie konfliktu ról bywa użytecznym dla psychologa i socjologa narzędziem opisu, lecz jeśli nie chcemy powielać stereotypów, lepiej nie upatrywać w nim czynnika, który posiada własną moc sprawczą.

Warto także zdawać sobie sprawę z tego, że uporczywe trzymanie się koncepcji konfliktu ról jako przeszkody w karierze sportowej kobiet grozi niebezpieczeństwem samospełniającego się proroctwa. Nieświadome prowokowanie zdarzeń zgodnych z naszymi oczekiwaniami jest niezwykle trudnym do wykorzenia mechanizmem podtrzymywania fałszywych przekonań. Jeśli teza o konflikcie ról będzie nadal rozpowszechniana, kobiety uprawiające sport będą osiągać mniej niżby mogły, a przyczyną tego będą nieadekwatne oczekiwania zarówno samych zawodniczek, jak i trenerów.

Teoria androgynii psychicznej

Jeszcze niedawno wydawało się, że problemy związane tradycyjnie z konfliktem ról może rozwiązać koncepcja androgynii psychicznej. Zgodnie z popularną w psychologii ostatniego ćwierćwiecza teorią Sandry Bem nie jest tak, że każdy człowiek jest albo kobiecy, albo męski (co oznacza zarazem, że im bardziej jest kobiecy, tym mniej jest męski). Bem przypomina obecne w wielu filozofiach (szczególnie w filozofiach Wschodu) przekonanie, że w każdym człowieku są zarazem pierwiastki męskie i pierwiastki żeńskie. Poprzez socjalizację każdy z nich można rozwinąć bardziej lub mniej i spowodować, że będzie on bardziej lub mniej ważny dla koncepcji własnej osoby*. W rezultacie u człowieka dojrzałego oba pierwiastki mogą być mało istotne w strukturze *Ja* – wówczas mówimy, że jest to osoba niezróżnicowana płciowo, jeden z pierwiastków może wyraźnie dominować – i wtedy mówimy o męskiej lub żeńskiej płci psychologicznej, lub oba pierwiastki mogą być jednakowo silne i stanowić ważny element *Ja* – wówczas mówimy o płci androgynicznej (Bem, 1977, 1985). Wyróżnione cztery typy płci psychologicznej są niezależne od płci biologicznej, choć oczywiście ze względu na to, że socjalizacja oparta jest na stereotypach płci, najczęściej spotykamy kobiece kobiety i męskich mężczyzn, najrzadziej tzw. typy skrzyżowane, czyli kobiecych mężczyzn i męskie kobiety.

W myśl koncepcji Bem osoby androgyniczne mają największe szanse na dobre przystosowanie społeczne i sukces w każdej dziedzinie aktywności, gdyż ukształtowana przez nie koncepcja *Ja* nie jest ograniczona przez stereotypy płci. Dzięki temu jednostki androgyniczne mają najszerszy repertuar zachowań. Zależnie od sytuacji stosują z równą łatwością męskie i kobiece sposoby zachowania. Ważne jest również to, że nie doświadczają poczucia nieadekwatności rodzajowej swojego zachowania – androgyniczne kobiety uprawiające sport nie martwią się tym, że podejmują mało kobiece zadania.

W dziesiątkach badań wykazano, że wśród sportowców – mężczyzn i kobiet – typy męskie i androgyniczne występują znacznie częściej niż w populacji generalnej (np. Gill, 1992; Harris, 1982; Harris i Jennings, 1977; Ugucioni i Ballantyne, 1980), nie przeprowadzono jednak żadnych badań podłużnych, które pozwoliłyby stwierdzić, czy jest to efekt autoselekcji czy modelowania. Wykazano też, że wśród mężczyzn osiągających najwyższe wyniki dominuje typ męski, wśród kobiet – androgyniczny (Mikołajczyk, 1995). Nie ma natomiast jednoznacznej zależności między rodzajem uprawianej dyscypliny (na wymiarze *męska* – *kobieca*) a typem płci psychologicznej – tylko w niektórych badaniach stwierdzono, że kobiety upra-

* Męskość i kobiecość to w koncepcji Bem schematy poznawcze, zgodne ze stereotypami płci. Bycie męskim lub kobiecym oznacza silną skłonność do posługiwania się w samoopisie odpowiednim schematem płci.

wiające tzw. sporty męskie (np. hokeja na trawie) częściej w porównaniu z tymi, które uprawiają sporty kobiece, są typami męskimi lub androgynicznymi (np. Chalip, Villigeri Duignan, 1980; Wrisberg, Draper i Everett, 1988); w innych badaniach nie uzyskano takiej zależności (np. Burke, 1986; Edwards, Gordin Jr. i Henschen, 1984). W badaniach polskich wśród gimnastyczek (dyscyplina kobieca) stwierdzono wyraźny nadmiar typów męskich i niedobór typów kobiecych (Szmajke i Adamczuk, 1993).

Ze względów praktycznych najważniejsze w koncepcji Bem jest to, że płeć psychologiczna może być kształtowana przez odpowiednie oddziaływania środowiska. Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, by – jeśli uważamy to za pożądane – wszystkie kobiety wchodzące w świat sportu stały się typami androgynicznymi. Wystarczy, że we wczesnym dzieciństwie otoczenie społeczne nie będzie ich skłaniać do dzielenia świata według dychotomicznej kategorii *męski-kobięcy* i naciskać na zachowania zgodne z kulturowymi schematami kobiecości. Konieczne jest jednak, by środowisko socjalizujące jednakowo wartościowało i promowało wszystkie społecznie aprobowane cele dążeń dziewcząt i chłopców niezależnie od ich tradycyjnej rodzajowej adekwatności. Wrócimy jeszcze do kwestii androgynii; w tym miejscu warto rozważyć dokładniej rolę, jaką w utrwalaniu stereotypowych przekonań, że sport jest domeną mężczyzn, odgrywają media.

Czy media są stronnicze?

Zarówno w prasie codziennej, jak i w prasie sportowej, a także w telewizji i radiu informacje dotyczące kobiet uprawiających sport pojawiają się dziesięciokrotnie rzadziej niż informacje dotyczące mężczyzn, a informacje o kobietach uczestniczących w dyscyplinach uznawanych za męskie spotkać można zupełnie sporadycznie (np. Koivula, 1999; Theberge, 1991). Co jednak jest bardziej istotne, komentatorzy sportowi infantylizują kobiety i ich problemy – widać to w języku i treści komentarzy. Daddario (1997) twierdzi wręcz, że pokazując olimpijskie osiągnięcia kobiet dziennikarze telewizyjni stosują techniki narracyjne typowe dla oper mydlanych. Informacje o sukcesach kobiet rzadko pojawiają się w bloku najważniejszych wydarzeń dnia; zazwyczaj traktowane są jako „pozostałe wiadomości” (Messer, Duncan i Jensen, 1993).

Nawet najbardziej renomowane stacje telewizyjne, najmocniej obligowane do lansowania wzorców rodzajowej poprawności, nie traktują jednakowo mężczyzn i kobiet uprawiających sport. Wprawdzie w transmisjach telewizyjnych NBC z olimpiady w Barcelonie w roku 1992 łączny czas poświęcony konkurencjom kobiecym był tylko nieznacznie krótszy niż czas poświęcony tym samym konkurencjom męskim (44 proc. – 56 proc.), było to jednak efektem faworyzowania kobiet uprawiających gimnastykę (84 proc. czasu poświęconego gimnastyce) i inne kon-

kurencje indywidualne, tradycyjnie uważane za stosowne dla kobiet (tenis, wioślarstwo). W konkurencjach lekkoatletycznych kobietom poświęcono już tylko 37 proc. czasu, a w koszykówce i siatkówce 26 proc. i 25 proc. czasu przeznaczonego na te dyscypliny (Higgs i Weiller, 1994).

Gdyby brać pod uwagę tylko czas prezentacji, należałoby uznać, że sytuacja poprawiła się zdecydowanie w stosunku do lat wcześniejszych. Pozostały jednak uderzające różnice w sposobie pokazywania występów kobiecych i męskich. Segmenty czasowe, w których prezentowano zmagania mężczyzn, były długie; nie przerywano ich migawkami z innych zawodów. Komentatorzy podawali merytorycznie istotne fakty (np. wcześniejsze wyniki), a wiele ciekawych informacji było wyświetlanych na ekranie (co znaczy, że były uprzednio przygotowane). Komentarze skupione były na mocnych stronach zawodników i drużyn, podkreślały ich siłę i wolę walki. Po zawodach poważną dyskusję w studiu telewizyjnym podejmowali fachowcy. Relacje z zawodów kobiecych były natomiast bardzo krótkie, wielokrotnie przerywane doniesieniami z innych boisk. Obrazu nie uzupełniały żadne istotne informacje, a komentatorzy koncentrowali się na słabościach technicznych zawodniczek. Najchętniej wdawali się w dywagacje na temat ich wyglądu, cech osobowości i życia prywatnego (Higgs i Weiller, 1989).

W opinii Eastman i Billingsa (2000) relacje mediów z igrzysk olimpijskich w ostatnich latach stopniowo stają się bardziej zrównoważone, tzn. mniej dyskryminują kobiety. Widać to szczególnie wyraźnie, gdy ogląda się programy ze studia, bo w bezpośrednich relacjach reporterskich ze stadionów nadal faworyzowani są mężczyźni. Jednak, jak zauważają wymienieni badacze, wydarzenia tej rangi co olimpiady obsługiwane są przez najlepszych dziennikarzy, starannie przemyślane i przygotowane, dlatego udaje się w nich eliminować stronniczość rodzajową. Natomiast w codziennej praktyce dziennikarzy sportowych sytuacja się nie zmieniła, tzn. marginalizacja osiągnięć sportowych kobiet jest nadal zjawiskiem powszechnym. W roku 1998 przez 5 miesięcy rejestrowali oni i analizowali najważniejsze programy sportowe stacji telewizyjnych ESPN i CNN oraz sportowe działy dwóch dużych gazet codziennych – *New York Timesa* i *USA Today*. Obie stacje telewizyjne i obie gazety różnią się wyraźnie profilami „typowego odbiorcy”; w dużym uproszczeniu można powiedzieć że CNN i *USA Today* adresowane są szerzej, mają mniej wymagających widzów i czytelników. W ESPN kobietom poświęcono 4 proc. czasu, w którym mówiono o wydarzeniach sportowych, a w CNN – 7 proc. czasu. W *USA Today* teksty na temat mężczyzn zajęły 5 razy więcej miejsca niż teksty na temat kobiet, a w *New York Timesie* – 10 razy więcej. Podobne były relacje w liczbie zdjęć przedstawiających mężczyzn i kobiety. I w przekazach telewizyjnych, i gazetowych wystąpiły wszystkie wymienione wcześniej różnice jakościowe widoczne w języku i treści przekazu, nie były one jednak tak dramatycznie duże, jak różnice ilościowe, wyrażające się poświęconym każdej z płci czasem i miejscem. Autorzy badań stwierdzają, że choć oba rodzaje mediów marginalizują rolę

kobiet w sporcie, to media elektroniczne czynią to w znacznie większym stopniu. Gazety realizują nieco bardziej zrównoważony model dziennikarstwa sportowego (Eastman i Billings, 2000).

Do tego obrazu można dodać jeszcze jeden czynnik różnicujący wielkość rodzajowej stronniczości – w prasie sportowej (tzw. prasie fachowej) mężczyźni faworyzowani są znacznie bardziej niż w działach sportowych prasy codziennej. W analizowanych przeze mnie numerach *Magazynu Olimpijskiego* (oficjalnego organu Polskiego Komitetu Olimpijskiego), opisujących przebieg i wyniki letnich igrzysk w Sydney w 2000 roku i zimowych w Salt Lake City w 2002 roku, kobiety na zdjęciach stanowiły 18 proc. sfotografowanych postaci (latem) i 13 proc. zimą. W lutowych (olimpijskich) numerach tygodnika *Magazyn Sportowy* wśród 89 twarzy ludzi sportu można znaleźć dwie (!) kobiece. Zdjęcia mężczyzn są z reguły większe, lepsze technicznie i artystycznie. Mężczyźni, którzy osiągnęli sukces, prezentowani są solo lub jako postacie centralne na zdjęciu. Kobiety, które zdobyły medale, są zazwyczaj w towarzystwie trenera lub wielu innych mężczyzn, jakby same nie mogły udźwignąć sukcesu. Podpisy pod zdjęciami kobiet częściej dotyczą ich urody lub stroju niż sportowych osiągnięć. Takich dysproporcji ilościowych i jakościowych nie zawierały specjalne dodatki sportowe *Gazety Wyborczej – Sydney 2000* i *Gazeta Olimpijska*, relacjonujące letnie igrzyska w roku 2000. Kobiety na zdjęciach stanowiły w nich 35 proc. i 30 proc. ogółu pokazanych postaci, co mniej więcej odpowiada proporcji zawodniczek w ekipie olimpijskiej. Eksperti sportowi rozważali z jednakową powagą medalowe szanse kobiet i mężczyzn, nie wyróżniali też kobiet częstszymi opowieściami o ich problemach rodzinnych (dane niepublikowane).

Opisana wyżej praktyka mediów utrwała stereotypowe przekonania o rodzajowej nieadekwatności sportu dla kobiet. Niedocenywanie wysiłku i osiągnięć kobiet sprawia, że atrakcyjność widowisk sportowych z udziałem kobiet oceniana jest nisko. Tak zwana masowa widownia sportowa nie oczekuje po kobietach zbyt wiele i nie bardzo się nimi interesuje. Badając w roku 2000 oczekiwania i prognozy sportowe dotyczące olimpiady w Sydney, prosiłam studentów różnych uczelni i młodych dorosłych z wyższym wykształceniem o podanie nazwisk zawodników, którzy w nadchodzących igrzyskach będą reprezentować Polskę, wskazanie tych, którzy mają szanse na medale lub punktowane miejsca oraz o oszacowanie prawdopodobieństwa swoich przewidywań. Proporcja kobiet w ekipie narodowej wynosiła 0,31, a wśród zdobywców medali – 0,39. Świadczy to o jednakowo dobrym poziomie zawodników obu płci. Tymczasem nazwiska kobiece stanowiły 12 proc. ogółu nazwisk wymienionych przez badanych, a oczekiwania medalowe wobec kobiet – 21 proc. wszystkich oczekiwań. Innym wyrazem niedocenywania pań było niskie szacowanie prawdopodobieństwa zdobycia przez nie medali. Dla czterech najwyższych notowanych zawodniczek średnie prawdopodobieństwo sukcesu określono na 0,23, natomiast dla czterech najlepszych zawodników – na 0,57. Mężczyźni bio-

racę udział w badaniu, niezależnie od poziomu swego własnego zaangażowania w sport, w większym stopniu zaniżali oczekiwania wobec zawodniczek niż kobiety, można więc stwierdzić, że stronniczość rodzajowa męskiej widowni telewizyjnej jest silniejsza (Mikołajczyk, 2002). Czytelnikami prasy sportowej są w zdecydowanej większości mężczyźni. Wydaje się mało prawdopodobne, by fakty te nie były ze sobą powiązane.

Czy koncepcja androgynii może rozwiązać kwestię konfliktu ról w sporcie? Badania wykazały, że zgodnie z wcześniejszymi sugestiami niektórych badaczy, np. Taylor i Hall (1982), sukcesy jednostek androgynicznych, ich wysoka samoocena i ogólny psychologiczny dobrostan są związane głównie z pierwiastkiem męskim (np. Allgood-Merten i Stockard, 1991; Delignieres, Marcellini i Brisswalter, 1994; Whitley Jr., 1983). Pierwiastek kobiecy daje pewne korzystne efekty psychologiczne – ogranicza ślepy pęd do sukcesu, ułatwia nabranie dystansu do siebie i świata, łagodzi skutki stresu, ich związek z sukcesem jest jednak tylko pośredni. W obliczu wszystkich ustaleń autorka koncepcji uznała, że pojęcie androgynii „powielił polaryzując rodzajów, której miało się przeciwstawić” (Bem, 2000).

Równość za cenę maskulinizacji?

Jeśli przyjmujemy, że istotą sportu jest wynik i zwycięstwo za każdą cenę, rozsądnie będzie przyznać, że sport jest zajęciem męskim. Nie mówimy już wprawdzie o męskości zdeterminowanej układem chromosomów, lecz o męskości psychologicznej, polegającej na umiejętności zachowania się „po męsku”. Koncepcja Bem przesuwając punkt ciężkości z uwarunkowań biologicznych na psychiczne. Nadal jednak pozostajemy w obszarze płci i wartości faworyzujących męskość.

Nowsze badania psychologiczne wykazują, że kobiety mogą rozwinąć u siebie wszystkie cechy psychiczne niezbędne w osiągnięciu sukcesów. Dla przykładu – jedną z cech, które mają dawać przewagę w sporcie mężczyznom, jest skłonność do rywalizacji, która – według wcześniejszych badań – u kobiet jest wyraźnie niższa. Tymczasem według nowszych ustaleń zawodowe tenisistki mają nawet silniejsze od mężczyzn nastawienie rywalizacyjne, a wśród tenisistów amatorów siła nastawień rywalizacyjnych mężczyzn i kobiet nie różni się (Houston, Carter i Smither, 1997). Profile osobowości kobiet i mężczyzn wśród elity maratończyków i biegaczy długodystansowych są bardzo podobne, a do nielicznych różnic należy silniejszy u mężczyzn (!) lęk przed rywalizacją (Sparling, Nieman i O'Connor, 1993). Za mity uznano wcześniejsze przekonania, że kobiety są mniej ekspansywne w dążeniu do sukcesu (Weinberg i Gould, 1995) lub że cechuje je silniejszy niż mężczyzn lęk przed sukcesem (Mandal, 2003).

Wygląda więc na to, że problem nierówności płci w sporcie można by choć częściowo wyeliminować poprzez konsekwentne i skuteczne promowanie rozwoju

cech męskich u dziewcząt rozpoczynających uprawianie sportu. Trudno jednak nie dostrzec, że sytuacja taka wcale nie byłaby dla kobiet (a także dla mężczyzn) korzystna. Nawet jeśli uprawiające sport wyczynowy zawodniczki mogą – gdy zlikwiduje się społeczne i psychologiczne bariery – osiągać porównywalne z męskimi sukcesy we wszystkich konkurencjach, nie znaczy to, że wszystkie powinny do tego dążyć. Silne nastawienia rywalizacyjne kobiet, które wkroczyły na arenę sportu zawodowego, różnią się od pierwotnych – bardziej zabawowych i kooperatywnych – motywacji dziewcząt rozpoczynających karierę sportową i są w dużej mierze wymuszone przez sytuację (Gill, 1988).

Jeśli nie kwestionuje się istnienia biologicznie uwarunkowanych różnic między płciami, to postulat równości płci nie oznacza jednakowego traktowania mężczyzn i kobiet. Oznacza raczej stworzenie jednakowych warunków rozwoju potencjału biopsychicznego chłopców i dziewcząt, jednakowych szans zaspokojenia potrzeb. A to wymaga poszanowania dla specyfiki rodzajowej obu płci, tam gdzie się ona pojawia mimo braku praktyk dyskryminujących. Nie da się wykazać empirycznie, które z różnic między mężczyznami i kobietami są uwarunkowane biologicznie, a które społecznie nie tylko ze względu na ograniczenia techniczne i etyczne w nauce, lecz także dlatego, że wszystkie rejestrowane obecnie różnice są efektem interakcji biologii i historii stosunków społecznych. Próby rozdzielenia owego spłotu uwarunkowań biologicznych i społecznych są niewykonalne i zarazem zbędne. Uważne wsłuchanie się w to, co mówią mężczyźni i kobiety o swoich potrzebach, i działania zmierzające do zaspokojenia tych potrzeb są bardziej sensowne niż niekończące się spory na ten temat charakteru pierwotnych uwarunkowań różnic między płciami.

W Stanach Zjednoczonych dla chłopców w wieku 13–15 lat sukces w sporcie ma zdecydowanie większe znaczenie niż dla ich rówieśniczek (Whitehead, Evans i Lee, 1997). W Polsce różnica ta może być jeszcze większa. Gdy spytano dorastającą młodzież w Niemczech i w USA, „Czym jest dla Ciebie sport?”, to dziewczęta w obu krajach częściej mówiły o radości i zabawie, natomiast chłopcy mówili częściej o wyniku i osiągnięciach (Rees, Brettschneider i Brandl-Bredenbeck, 1998). Gdy zadano to samo pytanie młodym ludziom uprawiającym sport, różnice między płciami się zmniejszyły, tzn. dziewczęta rzadziej mówiły o przyjemności ruchu i wspólnego z innymi ludźmi działania. Wśród sportowców wyczynowych różnice są minimalne lub znikają zupełnie – kobiety podobnie jak mężczyźni chcą przede wszystkim wygrać. W obu kulturach uprawianie sportu jawi się ludziom jako zajęcie bardziej odpowiednie dla mężczyzn. Widać więc, że aby pozostać w sporcie wyczynowym, kobiety muszą mieć od początku kariery bardziej „męskie podejście” niż ich rówieśniczki albo przyjąć męski punkt widzenia, rezygnując z niektórych przynajmniej atrybutów kobiecości.

Jednakże takie kształtowanie u dziewcząt androgynii, które polega na intensywnym hodowaniu pierwiastka męskiego po to, by mogły odnosić sukcesy w mę-

skim świecie sportu, z perspektywy kobiet nie ma większego sensu. Trzeba raczej podjąć skuteczne działania na rzecz zmiany androcentrycznych instytucji i praktyk społecznych w sporcie tak, by stał się on bardziej atrakcyjny i dostępny dla kobiet.

Z doświadczeń psychologów współpracujących z Amerykańskim Komitetem Olimpijskim wynika, że stereotypowe traktowanie płci stwarza liczne trudności zawodniczkom przygotowującym się do startu w igrzyskach olimpijskich (Ludwig, 1996). Studiując dane z różnych badań odnosi się wrażenie, że trudności te są tym większe, im wyższy poziom sportowy zawodniczek. Istnieje obszerna literatura na temat nierówności szans zawodniczek i zawodników (np. Plaisted, 1995); pominiemy tu jednak tę kwestię, bo ważniejsza w tym momencie wywodu wydaje się nierówność płci wśród trenerów.

Czy dobry trener może być kobietą?

Właśnie w środowisku trenerskim, współtworzącym sukcesy sportowe zawodników, szczególnie wyraźnie występuje (jako jaskrawy przejaw dominacji kulturowej mężczyzn) zjawisko *tokenizmu*. Pojawia się ono w grupach, w których funkcjonują przedstawiciele nisko cenionych kategorii społecznych (np. kobiet czy mniejszości etnicznych), zwłaszcza gdy liczebnie stanowią mniejszość; polega na zaniżaniu oczekiwań co do ich wkładu w wykonanie zadania grupowego. Konsekwencją zaniżenia oczekiwań jest przydzielanie gorszych (mniej ambitnych, mniej istotnych dla sukcesu grupy) zadań, a praktyka taka na zasadzie błędnego koła potwierdza słuszność wyjściowych oczekiwań. Tokenizm upośledza funkcjonowanie poznawcze i społeczne dyskryminowanych jednostek, jest przyczyną ignorowania ich lub izolowania, a w skrajnych przypadkach – wrogości zmuszającej je do opuszczenia grupy. Co warto podkreślić, niekorzystna sytuacja dyskryminowanych nie wynika z liczebnej przewagi pozostałych członków grupy. Badania pokazały, że reprezentowanie w pojedynkę swojej płci w grupie daje inne efekty w przypadku kobiet i inne w przypadku mężczyzn. Mężczyźni – jedynacy w grupie kobiet byli spostrzegani jako bardziej męscy i chętnie powierzano im przywództwo. Kobiety – jedynaczki w grupie mężczyzn wydawały się mniej kobiece i obniżały ogólną satysfakcję grupy (Unger i Saundra, 2002). Oddaje to dokładnie sytuację zespołów trenerskich, w których pracują oprócz mężczyzn także kobiety, np. w uczelniach, klubach sportowych czy w ośrodkach przygotowań olimpijskich.

Koszykarki z zespołów akademickich, jak wynika z badań, wolą pracować z trenerem mężczyzną. Jest tak również wtedy, gdy wcześniej trenowały z dobrym skutkiem pod okiem kobiety. Nawet w sytuacji, gdy miały wybór między kobietą odnoszącą sukcesy (trenowane przez nią zespoły zazwyczaj wygrywały) a mężczyzną nieodnoszącym sukcesów (jego podopieczni częściej przegrywali) 40 proc. zawodniczek wolało trenera mężczyznę (Williams i Parkhouse, 1988). Podobne

uprzedzenia wobec kobiet trenerów wśród koszykarzy stwierdzili wcześniej Weinberg Reveles i Jackson (1984 za: Frankl i Babbitt III, 1998). W sportach indywidualnych, zwłaszcza tych, które uchodzą za odpowiednie dla kobiet, niechęć wobec kobiet trenerek jest mniej wyraźna. W badaniach Medwechuka i Crossmana (1994) stwierdzono, że pływacy wolą pracować pod kierunkiem trenera tej samej płci co oni. W badaniach Frankla i Babbitt III (1998) lekkoatleci, oceniając fikcyjne postacie trenerów, nie kierowali się ich płcią. Być może uprzedzenia zawodników wobec kobiet trenerów związane są z charakterem uprawianej przez nich dyscypliny sportu. W grach zespołowych oczekuje się od trenera bardziej autokratycznego stylu kierowania, do czego, według powszechnego przekonania, lepiej nadają się mężczyźni. Oceny i uwagi trenera wygłaszane są publicznie, a jak wiadomo, szczególnie źle znośimy publiczną krytykę ze strony kobiet. Możliwe jest również, że nieufność wobec trenerek wiąże się głównie z brakiem osobistych doświadczeń, bo właśnie w takiej sytuacji tokenizm przejawia się najsilniej. A zdecydowana większość zawodników obu płci nie miała okazji pracować z kobietami, gdyż wyraźną większość w tym zawodzie stanowią mężczyźni*.

Kończąc studia trenerki mają takie same kwalifikacje jak trenerzy mężczyźni. Powierza się im jednak wyłącznie pracę z początkującymi zawodniczkami. W miarę wzrostu poziomu sportowego zawodniczek rośnie prawdopodobieństwo, że obowiązki trenera przejmie mężczyzna. Do wyjątków należy sytuacja, gdy trener kobiecia pracuje z zawodnikami mężczyznami (szczególnie w grach zespołowych), natomiast trener mężczyzna pracujący z zespołem kobiecym to zjawisko normalne.

Jeszcze pod koniec lat 80. Ellen Staurowsky, która chciała przeprowadzić wywiady z kobietami trenującymi mężczyzn, znalazła w całym północno-wschodnim regionie USA tylko 10 trenerek pracujących z męskimi zespołami. Wszystkie przytaczały dziesiątki przykładów uprzedzeń i trudności stwarzanych przez zawodników, przez rodziców zawodników, przez trenerów płci męskiej, z którymi musiały współpracować, przez władze i działaczy sportowych. Twierdziły zgodnie, że najłatwiej przyszło im pokonanie uprzedzeń zawodników; pierwsze sukcesy drużyny były dla nich wystarczającym sprawdzianem kompetencji trenera kobiety, a dobra komunikacja i dobra atmosfera w zespole wynagradzały częste szykany ze strony kolegów, którzy przy każdej okazji wytykali im, że szkolą ich „baby”. Znacznie gorzej układała się przez cały czas współpraca z rodzicami zawodników i męskimi pracownikami instytucji sportowych (Staurowsky, 1990).

Podobną sytuację opisuje Annelies Knoppers, która przebadła ponad 1000 trenerów amerykańskich pracujących z młodzieżą w szkołach. Z badań wynika, że

* Wyjściowa proporcja kobiet do mężczyzn wśród trenerów rozpoczynających pracę i wśród rozpoczynających karierę sportową zawodników szybko zmienia się jeszcze bardziej na niekorzyść kobiet, gdyż kobiety, niezależnie od roli, znacznie częściej „wypadają” ze sportu.

trenerzy mężczyźni ujawniają tendencję do izolacji zawodowej koleżanek; w rezultacie kobiety trenerki wchodzi najczęściej w interakcje z innymi kobietami i rzadko mają okazję wymieniać doświadczenia zawodowe z mężczyznami (por. Knoppers, Bedker Meyer, Ewing i Forrest, 1993).

W innych badaniach Knoppers, w których porównywano zarobki trenerów mężczyzn i trenerów kobiet, stwierdzono, że choć wyniki pracy mężczyzn i kobiet, mierzone proporcją meczów wygranych i przegranych, nie różniły się, to zarobki – owszem, tak! Pracodawcy – władze sportowe i szkolne – stosowali inne reguły wynagradzania dla kobiet i inne dla mężczyzn. Wynagrodzenia kobiet w większym stopniu oparte były na ich formalnych kwalifikacjach. Wynagrodzenia mężczyzn – bardziej uznaniowe; w stosunku do kwalifikacji trzeba by je uznać za zawyżone. Również i w tych badaniach, choć wzięto w nich udział około 900 trenerów, w tym jedną trzecią stanowiły kobiety, nie udało się wyodrębnić do analiz statystycznych odpowiednio licznej grupy kobiet pracujących z zespołami męskimi. Tylko 5 proc. trenerek miało pewne doświadczenia w pracy z mężczyznami, natomiast wśród trenerów mężczyzn blisko połowa (47 proc.) miała doświadczenia w pracy z kobietami. Knoppers zauważa ponadto, że z inicjatywy władz sportowych podejmowane były różne badania i dyskusje nad kwalifikacjami zawodowymi kobiet trenerów, które miały wykazać, jakich cech potrzebnych w tym zawodzie kobiety zazwyczaj nie posiadają. Nie podjęto natomiast nigdy naukowej dyskusji, która stawiałaby pytanie o cechy potrzebne trenerom – mężczyznom, ani też badań, które weryfikowałyby ich posiadanie (Knoppers, Bedker Meyer, Ewing i Forrest, 1989). W opisaney sytuacji pytanie postawione na początku rozdziału musi pozostać bez odpowiedzi.

Sport a społeczny konserwatyzm

Ustalenia Knoppers i jej zespołu dobitnie ilustrują za to tezy Bem, iż przyczyną gorszego położenia kobiet nie są ich mniejsze możliwości zawodowe, lecz nałożona na historyczne uprzedzenia i stereotypy polityka władz szczególnie androcentrycznego środowiska sportowego i uświęcone tradycją praktyki trenerów i zawodników dyskryminujące kobiety. W ciałach decyzyjnych świata sportu kobiet w zasadzie nie ma; łatwo sobie wyobrazić, jakie są tego konsekwencje. Przepisy – i dla mężczyzn, i dla kobiet – tworzą wyłącznie mężczyźni...

Tymczasem istnieją bezpośrednie dowody, że mężczyźni uprawiający sport mają bardziej konserwatywne postawy wobec kobiet niż mężczyźni niezwiązani ze światem sportu. Sandra Caron z zespołem wykazali, że zawodnicy, zarówno w sportach zespołowych, uchodzących za bardziej agresywne, jak i w dyscyplinach indywidualnych, mieli mniej egalitarne, bardziej konserwatywne poglądy na rolę kobiet we współczesnym społeczeństwie niż porównywalni wiekowo mężczyźni

nieuprawiający sportu. Okazało się również – jak w wielu innych badaniach – że sportowców charakteryzowało większe natężenie męskości mierzone skalą BSRI Bem (Caron, Carter i Brightman, 1985).

Badania wykazują także, że mężczyźni cechują bardziej konserwatywne postawy wobec kobiet i bardziej rygorystyczne przekonania o odpowiedności/nieodpowiedności różnych form aktywności fizycznej dla każdej z płci niż kobiety. Wysokie natężenie kobiecości jest ujemnie skorelowane z wyrażaniem takich tradycyjnych przekonań, a zatem mężczyźni, w których osobowości silniej zaznaczone są pierwiastki kobiece, są mniej skłonni potępiać udział kobiet w sportach uchodzących za męskie (Colley, Nash, O'Donnell i Restorick, 1987).

Badania Coolleya i współpracowników były przeprowadzone na ludziach młodych (16–18 lat). Zgodnie z potocznymi oczekiwaniami młodzież ma mniej konserwatywne poglądy niż starsi i jest mniej skłonna do wszelkiej dyskryminacji opartej na stereotypach, także stereotypach płci. Badania tego nie potwierdzają. Wydaje się, że dorastająca młodzież jest szczególnie silnie skrępowana tradycyjnymi przekonaniem, że co jest dobre dla chłopców, nie jest dobre dla dziewcząt i odwrotnie. Dopiero w późniejszym okresie rozwój intelektualny pozwala dostrzec społeczne uwarunkowania takich poglądów, co jest niezbędne do ukształtowania perspektywy poznawczej neutralnej rodzajowo. Warto jednak zauważyć, że sam rozwój intelektualny nie wystarczy, jeśli kręgi opiniotwórcze lansują sądy o naturalności (= oczywistości) społecznego zróżnicowania kobiet i mężczyzn. Intensywna indoktrynacja w okresie kształtowania światopoglądu zazwyczaj zostawia ślady na całe życie. Męska młodzież, która trafia do konserwatywnego świata sportu, poddana jest takiej indoktrynacji szczególnie silnie.

Sport a jakość życia

Jeśli jakość życia rozpatrywać w kategoriach ilości, jakości i kosztów osiągniętych w życiu gratyfikacji, to dla psychologa jest oczywiste, że w świecie sportu warto podjąć działania, które mogłyby ją poprawić. Do pilnych zadań trzeba zaliczyć odblokowanie w psychice kobiet możliwości obiektywnej oceny sytuacji psychospołecznej, w jakiej stawia je sport. Jest prawdą ogólną, że kobiety przekonane o upośledzeniu pozycji społecznej kobiet twierdzą, iż one osobiście dyskryminacji nie doznają. Podobnie zarówno zawodniczki, jak i trenerki, gdy je zapytać, czy czują się dyskryminowane, zazwyczaj odpowiadają przecząco. Zaprzeczają takim sugestiom gwałtownie, nawet jeśli chwilę przedtem – opowiadając o swoich doświadczeniach w sporcie – przytoczyły dziesiątki przykładów dyskryminacji (tak było m.in. we wspomnianych badaniach Staurowsky).

Łatwo jest takie zachowanie zrozumieć. Przyznanie się przed sobą i przed innymi, że godzimy się na gorsze traktowanie, narusza poczucie własnej wartości. Aby

do tego nie dopuścić, uruchamiamy mechanizmy obronne: niedostrzeganie lub niepiętnanie przejawów doświadczonej dyskryminacji to zwykle wyparcie, a gorliwe podsuwanie racji uzasadniających odmienne traktowanie kobiet to racjonalizacja. Pozwalają one znosić niekorzystną sytuację bez uczucia upokorzenia, lecz zarazem zamazują problem nierówności płci w sporcie. Taka postawa kobiet jest chętnie wykorzystywana przez mężczyzn jako argument w celu ich przekonania, że nie ma potrzeby wprowadzania zmian.

O zmianę sytuacji starają się, jak na razie, głównie kobiety. Autorami większości prac opisujących problematykę płci, na które powołuję się w tym artykule, są kobiety. Nie jest to efekt mojej tendencyjności w doborze źródeł. Mimo iż większość psychologów sportu to mężczyźni, rzadko podejmują oni temat nierówności płci. Tak więc, aby starania te były bardziej skuteczne, trzeba znaleźć sojusznika w mężczyznach i przekonać ich, że nierówność płci to wspólny problem. Cennym sojusznikiem mogłyby też być wszystkie publiczne media.

Nie wszyscy uświadamiają sobie, że stereotypy niepozwalające kobietom na podejmowanie pewnych działań w takim samym stopniu zmuszają mężczyzn do robienia tego, na co nie zawsze mają oni ochotę. Tymczasem wg Mandal (2003) od lat 80. obserwuje się w świecie, także w Polsce, tendencję do wzrostu liczby mężczyzn odczuwających lęk przed sukcesem. Aby zachować wysoką samoocenę i pozytywny wizerunek społeczny, mężczyźni powinni być ekspansywni i twardzi, mniej zajęci analizą własnych przeżyć, a bardziej praktycznym działaniem. W konsekwencji mają gorszy wgląd w swoje problemy i cechuje ich mniejsza otwartość, a więc i mniejsza szansa na doznanie katartycznych efektów otwarcia się przed inną osobą. Istnieje pogląd, że właśnie ta męska blokada w otwartym komunikowaniu się jest przyczyną gorszego znoszenia codziennych stresów, co z kolei stanowi jeden z czynników przedwczesnej umieralności mężczyzn. „Być może bycie »męskim«, cokolwiek to oznacza, jest powolnym samobójstwem” – pisze Jourard (1987).

Wejście w świat współczesnego sportu jest także dla mężczyzny kosztowną decyzją; wymaga poddania się agresywnym, zhierarchizowanym, rywalizacyjnym regułom gry. Presja na osiąganie wyników jest w przypadku mężczyzn znacznie silniejsza niż w przypadku kobiet. Zmusza do koncentracji na pielęgnacji i rozwoju własnego ciała kosztem innych doświadczeń. Charakterystyczny dla męskiego patrzenia na sport jest brak szacunku dla przegranych – dla ich wysiłku i ich dążeń. A przecież wygrywają nieliczni... Potrzeba uwolnienia mężczyzn spod tyranii męskiego stereotypu i zhumanizowania męskiego świata jest oczywista tylko dla niektórych badaczy. Postulują oni, by jak najprędzej podjąć studia nad sytuacją mężczyzn, analogiczne do tych, które w trosce o kobiety zainicjowały feministki. Także nad sytuacją mężczyzn w sporcie (Connell, 1990).

Dopóki takich badań nie ma, warto raz jeszcze przyjrzeć się temu, co już ustalono. Istotne jest jednak, by w dyskusjach unikać tendencyjności, w szczególności

dwóch typów błędów: *błędów alfa*, polegających na wyolbrzymianiu i przecenianiu różnic płciowych, oraz *błędów beta*, polegających na ignorowaniu lub niedocenianiu różnic między mężczyznami i kobietami (Oglesby i Hill, 1993). Powinno to stworzyć przesłanki do porozumienia się ideologicznie zwaśnionych obozów zwolenników i przeciwników równego traktowania obu płci.

Ważnym (lecz bardzo trudnym) zadaniem jest stopniowe eliminowanie z procesu socjalizacji praktyk opartych na stereotypach płci i zastępowanie ich działaniami zmierzającymi do rozwoju pełnego potencjału biopsychicznego dziecka. Należy przy tym pamiętać, że nie wolno zamazywać różnic między jednostkami. Nie postulujemy upodobnienia dziewcząt do chłopców (lub *vice versa*), lecz uwolnienie indywidualnych wyborów i dróg życiowych od stereotypów. Nie dążymy do unifikacji jednostek ludzkich, lecz do ich dywersyfikacji.

Aby postulat równego traktowania płci można było zrealizować, konieczna jest radykalna zmiana praktyk i instytucji społecznych. Feministki pokazały, w jaki sposób instytucje te przekształcają naturalne różnice między płciami na niekorzyść kobiet, oraz to, że problemu nie rozwiąże tzw. neutralna rodzajowo polityka społeczna*. Wycofując się z żądania idealnej równości kobiet i mężczyzn wobec prawa współczesne ruchy feministyczne domagają się wprowadzenia przepisów ochronnych dla kobiet, które wyrównywałyby szanse kobiet, ograniczone przez biologię zadaniami reprodukcyjnymi. Nie wszyscy chcą zrozumieć, że ciąża i wychowanie dzieci nie są osobistym, swobodnym wyborem kobiety, bo wybór ten wymuszony jest przez potrzeby gatunku. W sporcie jest to problem szczególnie palący. Niewątpliwie odpowiednia reforma w instytucjach sportowych dokonałaby się szybciej, gdyby w ciałach decyzyjnych świata sportu pojawiła się znacząca reprezentacja kobiet. Propozycje zmian muszą wyjść od kobiet, bo one wiedzą lepiej, jakie mają potrzeby i jak je zaspokoić, co utrudnia im karierę sportową, a co mogłoby ją ułatwić.

Sięganie do instrumentów prawnych wydaje się niektórym kobietom rozwiązaniem niehonorowym; nie chcą, by odrębne przepisy dla kobiet mogły być postrzegane jako przywileje. Jednakże na obecnym etapie świadomości społecznej może to być najważniejszy sposób zwiększenia skuteczności innych działań. We wspomnianych badaniach międzykulturowych Reesa stwierdzono, że różnice międzypłciowe wśród młodzieży niemieckiej są większe niż wśród młodzieży amerykańskiej. W Stanach Zjednoczonych pojęcie *sport* staje się rodzajowo bardziej homogenne. Można to traktować jako sygnał skuteczności prowadzonej tam polityki równego (z mocy prawa) traktowania płci, nawet jeśli w wielu obszarach jest to tylko równość fasadowa.

* Bem stwierdza, iż „strategia neutralności rodzajowej osłabiła nacisk na uwzględnienie różnic w sytuacji życiowej kobiet i mężczyzn, i w rezultacie pomogła tylko tym kobietom, które znajdowały się w sytuacji podobnej do sytuacji mężczyzn...” Bem (2000, s. 169).

Czy sport musi mieć płęć?

Bezstronna analiza sytuacji wskazuje na to, że lepiej by było, gdyby sport nie miał płęci. Jednakże droga do zneutralizowania płęciowego sportu nie jest łatwa. Nawyk myślenia w kategoriach płęci jest tak powszechny, że wymiar męskość – kobiecość jest używany nie tylko do określania jednostek ludzkich i ich zajęć, lecz także do opisu całych kultur w badaniach międzykulturowych. Niektóre z nich, np. kultura amerykańska i japońska, nazywane są kulturami męskimi; inne – np. skandynawska i holenderska – uchodzą za kultury kobiece. Według Geerta Hofstede'a (1980 za: Miluska, 1996) przewaga pierwiastków męskich lub kobiecych w danej kulturze decyduje o przebiegu i wyniku socjalizacji. Wcale niemiała część społeczeństwa, socjalizowana od wczesnych lat życia przez sport, obraca się w ograniczonym męskim świecie i przyjmuje bezwiednie androcentryczną perspektywę społeczną za jedynie istniejącą.

Tymczasem według koncepcji postmodernistycznych męskość i kobiecość są jedynie arbitralnie skonstruowanymi przez mężczyzn wyznacznikami standardu. Według Melosika (1996), nie mają większego znaczenia niż np. przynależność klasowa, rasowa, etniczna, wiek lub orientacja seksualna, gdyż podobnie jak te zmienne potwierdzają one jedynie pewną wersję różnicy między ludźmi, ignorując inne ważne przejawy odmienności.

Jeśli chcemy, by sport nie miał płęci, musimy odejść od pozytywistycznych modeli w nauce, otworzyć się na perspektywę postmodernistyczną, dopuścić wielość kryteriów „normy” (wielość standardów).

Dzisiaj normą w sporcie wyczynowym jest np. separacja płęci – mężczyźni walcą z mężczyznami, kobiety z kobietami. Tylko w niektórych dyscyplinach (np. w rajdach samochodowych, w tenisie) istnieją zespoły koedukacyjne. A gdyby tak – podobnie jak w sporcie rekreacyjnym – uznać za normę rozgrywki koedukacyjnych drużyn siatkarskich czy koszykarskich? Gdyby pójść krok dalej i w niektórych dyscyplinach dopuścić do pełnej rywalizacji kobiet z mężczyznami, a w innych ustalić ograniczenia eliminujące wyjściową nierówność sił kobiet i mężczyzn (np. kategorie wagowe)? Gdyby do walki zagrzewał czasem zawodników i zawodniczki męski zespół cheerleaderów? Możliwość podjęcia rywalizacji z zawodnikami odmiennej płęci lub udział w rozgrywkach koedukacyjnych mogłaby być jedną z dopuszczalnych opcji. Trudno powiedzieć, jak dużo osób podjęłoby wyzwanie. Jednakże samo istnienie takiej możliwości pomogłoby przezwyciężyć stereotypowe postrzeganie zawodników obu płęci, protekcjonalne traktowanie uprawiających sport kobiet czy eskalację walki w sporcie mężczyzn. Partnerskie traktowanie się zawodników w takiej sytuacji byłoby relacją najbardziej naturalną, a nie wychowawczym postulatem. Łatwiejsza stałaby się realizacja postulatu tworzenia wszystkim zawodnikom jednakowych szans rozwoju talentu i jednakowego nagradzania wysiłku.

Sport jest pewną przestrzenią biopsychospołeczną, w której realizuje się specyficzne cele i w której rządzą specyficzne prawa. Przytaczani w tym artykule badacze zdają sobie sprawę, że ludzie, którzy wkraczają w tę przestrzeń, wnoszą tam swoją płeć, więc wszystkie ich działania nacechowane są płcią i warunki, w których mają działać, powinny to uwzględniać. Są jednak przekonani, że sam sport (owa przestrzeń) powinien być w jak największym stopniu rodzajowo neutralny. Sport nie musi mieć płci.

Bibliografia

- Allgood-Merten B., Stockard J. (1991). Sex role identity and self esteem: a comparison of children and adolescents. *Sex Roles*, 25, 129–139.
- Beisser A. (1970). Modern man and sports, [w:] G. H. Sage (red.), *Sport and american society: selected readings*, s. 238–248. Massachusetts: Addison Wesley Publishing Company.
- Bem S. L. (1977/1985). Androgynia psychiczna a tożsamość płciowa, [w:] P. G. Zimbardo, F. L. Ruch, *Psychologia i życie* (s. 435–438). Warszawa: PWN.
- Bem S. L. (2000). *Męskość kobiecość. O różnicach wynikających z płci*. Gdańsk: GWP.
- Burke K. L. (1986). Comparison of psychological androgyny within a sample of female college athletes who participate in sports traditionally appropriate and traditionally inappropriate for competition by females. *Perceptual and Motor Skills*, 63, 779–782.
- Caron S. I., Carter D. B., Brightman L. A. (1985). Sex–role orientation and attitudes toward women: Differences among college athletes and non–athletes. *Perceptual and Motor Skills*, 61, 803–806.
- Chalip L., Villiger J., Duignan P. (1980). Sex–role identity in a select sample of women field hockey players. *International Journal of Sport Psychology*, 11, 240–248.
- Colley A., Nash J., O'Donnell L., Restorick L. (1987). Attitudes to the female sex role and sex–typing of physical activities. *International Journal of Sport Psychology*, 18, 19–29.
- Connell R. W. (1990). An iron man: The body and some contradictions of hegemonic masculinity, [w:] M. Messner, D. Sabo (red.). *Sport, men and the gender order* (s. 83–96). Champaign Illinois: Human Kinetics.
- Daddario G. (1997). Gendered sports programming: 1992 Summer Olympic coverage and the feminine narrative form. *Sociology of Sport Journal*, 14, 103–120.
- Delignieres D., Marcellini A., Brisswalter J. (1994). Self–perception of fitness and personality traits. *Perceptual and Motor Skills*, 78, 843–851.
- Eastman S. T., Billings A. C. (2000). Sportscasting and sports reporting. *Journal of Sport & Social Issues*, 24, 192–214.
- Edwards S. W., Gordin R. D. jr., Henschen K. P. (1984). Sex–role orientation of female NCAA championship gymnasts. *Perceptual and Motor Skills*, 58, 625–626.
- Frankl D., Babbitt III D. G. (1998). Gender bias: A study of High school track & field athletes' perceptions of hypothetical male and female head coaches. *Journal of Sport Behavior*, 21, 396–408.
- Gill D. (1988). Gender differences in competitive orientation and sport participation. *International Journal of Sport Psychology*, 19, 145–159.
- Gill D. (1992). Gender and sport behavior, [w:] T. Horn (red.). *Advances in Sport Psychology* (s. 143–160). Champaign Illinois: Human Kinetics.
- Hall M. A. (1990). How should we theorize gender in the context of sport?, [w:] M. A. Messner, D. F. Sabo (red.). *Sport, Men, and the Gender Order. Critical Feminist Perspectives* (s. 223–242). Champaign Illinois: Human Kinetics.

- Hamilton L. H., Hamilton W. G., Meltzer J. D., Marshal P., Molnar M. (1989). Personality, stress and injuries in professional ballet dancers, *The American Journal of Sports Medicine*, 17, 263–267.
- Harris D. V. (1982). Psychology of Sex Differences in Sport, [w:] E. Geron (red.). *Introduction to Sport Psychology* (s. 144–157). Jerusalem: The Wingate Institute for Physical Education and Sport.
- Harris D. V., Jennings S. E. (1977). Sex-role orientation and self-perceptions of female athletes. *International Journal of Sport Psychology*, 8, 230.
- Higgs C. T., Weiller K. H. (1994). Gender bias and the 1992 Summer Olympic Games: An analysis of television coverage. *Journal of Sport & Social Issues*, 18, 234–247.
- Houston J. M., Carter D., Smither R. D. (1997). Competitiveness in elite professional athletes. *Perceptual and Motor Skills*, 84, 1447–1454.
- Hyde J. S., Frost L. A. (2002). Metaanalizy w psychologii kobiety, [w:] B. Wojciszke (red.). *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice* (s. 15–47). Gdańsk: GWP.
- Jourard S. (1987). Zdrowa osobowość i odsłanianie się. *Nowiny Psychologiczne*, 4, 65–75.
- Kane M. (1988). The female athletic role as a status determinant within the social systems of high schools adolescents. *Adolescence*, 23, 252–264.
- Kaschack E. (1996). *Nowa psychologia kobiety. Podejście feministyczne*. Gdańsk: GWP.
- Knoppers A., Bedker Meyer B., Ewing M. E., Forrest L. (1989). Gender and the salaries of coaches. *Sociology of Sport Journal*, 6, 348–361.
- Knoppers A., Bedker Meyer B., Ewing M. E., Forrest L. (1993). Gender ratio and social interaction among college coaches. *Sociology of Sport Journal*, 10, 256–269.
- Kohlberg L. (1966). A cognitive–developmental analysis of children sex–role concepts and attitudes, [w:] E. E. Maccoby (red.). *The Development of Sex Differences* (s. 82–173). Stanford, CA: Stanford University Press.
- Koivula N. (1999). Gender stereotyping in televised media sport coverage. *Sex Roles*, 41, 589–604.
- Ludwig M. M. (1996). A sport psychology perspective. *The Journal of Physical Education, Recreation and Dance*, 67, 31–33.
- Mandal E. (2003). Jakość życia a sukces. Fenomen lęku przed sukcesem u kobiet i mężczyzn. *Psychologia Jakości Życia*, 2, 71–88.
- Medwechuk N., Crossman J. (1994). Effects of gender bias on the evaluation of male and female swim coaches. *Perceptual and Motor Skills*, 78, 163–169.
- Melosik Z. (1996). *Tożsamość, ciało, władza. Teksty kulturowe jako (kon)teksty pedagogiczne*. Poznań – Toruń: Wydział Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Messner M. A. (1992). *Power at Play: Sports and the Problem of Masculinity*. Boston, MA: Beacon Press.
- Messer M. A., Duncan M. C., Jensen K. (1993). Separating the men from the girls: The gendered language of televised sports. *Gender and Society*, 7, 121–137.
- Mikołajczyk M. (1995). Płeć psychologiczna kobiet uprawiających sport i nieuprawiających sportu, [w:] Z. Żukowska (red.). *Sport w życiu kobiety* (s. 45–55). Warszawa: Polskie Stowarzyszenie Sportu Kobiet.
- Mikołajczyk M. (2002). Is there a gender bias in TV sport spectators' olympic expectations?, *Wychowanie Fizyczne i Sport*, 44 (Supl. 1), 407–408.
- Miluska J. (1996). *Tożsamość kobiet i mężczyzn w cyklu życia*. Poznań: Wyd. Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Moir A., Jessel D. (1993). *Płeć mózgu*. Warszawa: PIW.
- Money J. (1973). Gender role, gender identity, core gender identity: Usage and definitions of terms. *Journal of the American Academy of Psychoanalysis*, 1, 297–402.
- Oglesby C. A., Hill K. L. (1994). Gender and Sport, [w:] R. N. Singer, M. Murphey, L. K. Tennant (red.). *Handbook of Research on Sport Psychology* (s. 718–728). New York: Macmillan.
- Pedersen D. M. (1997). Perceived traits of male and female athletes. *Perceptual and Motor Skills*, 85, 547–550.

- Plaisted V. (1995). Gender and sport, [w:] T. Morris, J. Summers (red.). *Sport Psychology: Theory, Applications and Issues* (s. 538–574). Brisbane, Australia: Wiley.
- Rees C. R., Brettschneider W. D., Brandl-Bredenbeck H. P. (1998). Globalization of sports activities and sport perceptions among adolescents from Berlin and suburban New York. *Sociology of Sport Journal*, 15, 216–230.
- Sparling P. B., Nieman D. C., O'Connor P. J. (1993). Selected scientific aspects of marathon racing. AN update on fluid replacement, immune function, psychological factors and the gender differences, *Sports Medicine*, 15, 116–132.
- Staurowsky E. J. (1990). Women Coaching Male Athletes, [w:] M. A. Messner, D. F. Sabo (red.). *Sport, Men and the Gender Order. Critical Feminist Perspectives* (s. 163–170). Champaign Illinois: Human Kinetics.
- Sutton-Smith B., Rosenberg B. G., Morgan E. F., Jr. (1970). Development of sex differences in play choices during preadolescence, [w:] G. E. Sage (red.). *Sport and American Society: Selected Reading* (s. 304–312). Massachusetts: Addison-Wesley Publishing Company.
- Szmajke A. (1998). Niski mężczyzna – człowiek bez właściwości? Rola informacji o wzroście w sportstrzeganiu mężczyzn przez kobiety. *Przegląd Psychologiczny*, 41, 181–195.
- Szmajke A., Adamczuk A. (1993). Samoocena, poziom agresywności i tożsamość płciowa. *Training*, 20, 117–126.
- Taylor M. C., Hall J. A. (1982). Psychological androgyny: A review and reformulation of theories, methods, and conclusions. *Psychological Bulletin*, 92, 347–366.
- Theberge N. (1991). A content analysis of print media coverage of gender, women, and physical activity. *Journal of Applied Social Psychology*, 3 (1) – Special Issue: Gender Roles, Sport and Exercise, 36–48.
- Uguccioni S. M., Ballantyne R. H. (1980). Comparison of attitudes and sex roles for female athletic participants and nonparticipants. *International Journal of Sport Psychology*, 11, 42–48.
- Unger R. K., Saundra (2002). Seksizm: Perspektywa zintegrowana, [w:] B. Wojciszke (red.). *Kobiety i mężczyźni: odmienne spojrzenie na różnice* (s. 261–302). Gdańsk: GWP.
- Weinberg R. S., Gould D. (1995). *Foundations of Sport and Exercise Psychology*. Champaign Illinois: Human Kinetics.
- Whitehead J., Evans N. J., Lee M. J. (1997). Relative importance of success in sport and schoolwork. *Perceptual and Motor Skills*, 85, 599–606.
- Whitley B. E. Jr. (1983). Sex role orientation and self esteem: a critical meta-analytic review. *Journal of Personality and Social Psychology*, 44, 765–778.
- Williams J. M., Parkhouse B. L. (1988). Social learning theory as a foundation for examining sex bias in evaluation of coaches. *Journal of Sport and Exercise Psychology*, 10, 322–333.
- Wrisberg C. A., Draper M. V., Everett J. J. (1988). Sex role orientation of male and female collegiate athletes from selected individual and team sports. *Sex Roles*, 19, 81–90.

Maria Mikołajczyk
Division of Psychology
The Warsaw School of Social Psychology

Sport, gender and the quality of life

The paper discusses the issues of the gender inequity in sport. It explains how the gender stereotypes and derived from that the role conflict restrain the chances of the female athletes for sport success. Further it shows that the androgynous theory, which was expected to help in elimination of the inequities, is not a good solution for women: instead of reducing the gender polarisation – duplicates it. The androgynous concept proposes to woman the equity for the price of masculinity. The androcentric perspective of sport does harm the women athletes and woman coaches as well – the professional careers of the latter's are more difficult and less satisfying than men coaches careers. The role played by mass media in the perpetuation of the masculine ideology can not be neglected; the gender bias is exhibited by the electronic media as well as by newspapers. Some ideas how to reduce the negative practices are proposed.

Key words: female sport, gender role, gender polarization, gender bias.